

# Problem archiwalny

GRZEGORZ WELIK

**Mapy przechowywane w archiwach to prawdziwy problem. Nie tylko dla pragnących z nich korzystać geodetów. Przechowywanie, ewidencja i udostępnianie zbiorów kartograficznych to utrapienie dla samych archiwistów. Brakuje odpowiedniego sprzętu do przechowywania, środków na konserwację, a i przepisy w sprawie map i planów budzą wiele wątpliwości.**

Najcenniejsze zbiory kartografii przechowują archiwa państwowe, których sieć liczy, oprócz archiwów centralnych, 30 placówek w miastach wojewódzkich oraz ponad 50 ich oddziałów zamiejscowych. Od początku lat 90. archiwa przeżywają zalew interesantów, wśród których geodeci stanowią niebagatelny odsetek. Sporządzone przed wiekami plany i mapy cieszą oczy miłośników sztuki kreślarskiej. Historykom służą do rozwiązywania ważnych naukowych problemów. Geodeci częściej zagląдают do tych nowszych, liczących sto i mniej lat opracowań kartograficznych, bowiem nie tylko mapy, ale i wszelkiego rodzaju rejestry i materiały pomocnicze są przedmiotem ich zainteresowań. Rysowane przez dawnych mierniczych przysięgłych i geometrów oraz bliższych naszym czasom kartografów pomagają rozwiązać wiele spraw dotyczących obrotu nieruchomości, kwestii spadkowych i własnościowych, nie mówiąc już o problemach związanych z przygotowaniem aktualnych map i planów. W najlepszej sytuacji są tu geodeci i kartografowie z terenów Polski zachodniej, należących niegdyś do zaboru pruskiego. W archiwach tamtego regionu znajdują bowiem m.in. materiały urzędów katastralnych, obejmujące materiały dotyczące pomiarów parcel gruntowych, budynków oraz ich szacowania. Dokumenty te liczą dziesiątki tysięcy jednostek, pomiarów, planów, rejestrów. Gorzej jest na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Administracja carska pozostawiła mniej map i rejestrów aniżeli pru-

ska. Poza tym działania i ewakuacje czasów obydwu wojen światowych znacznie przetrzebiły archiwalne dokumenty, także te kartograficzne.

Obecnie zasoby mapowe archiwów państwowych znacznie się powiększają dzięki przejmowaniu map i planów już powojennych, wytworzonych przez różne instytucje administracyjne i gospodarcze. Współczesny geodeta bardzo często nie może się bez nich obyć, ale korzystanie z archiwalnych map, planów i rejestrów wiąże się z wieloma problemami. Mniejsza już o to, że korzystanie z zasobów polskich archiwów państwowych wiąże się od niedawna z koniecznością uiszczania opłat ustalanych na zgoła nie polskim, a światowym (i to bardzo wysokim) poziomie. Opłatami tymi zajmujemy się jednak w swoim czasie. Nawet bowiem geodeta dysponujący zasobną kieszenią nie zawsze będzie mógł otrzymać z archiwum interesujące go materiały. Albowiem większość z nich nie jest opracowana. Zarówno ze względu na masowość, jak i z tej racji, że w archiwach państwowych – co podkreślają sami archiwiści – niewielu jest fachowców do opracowywania kartografii. Według informatora sprzed czterech lat Archiwum Państwowe Miasta Stołecznego Warszawy wydzieliło w zbiorach kartograficznych 78 zespołów mapowych, z czego zaledwie 11 posiadało inwentarze umożliwiające w miarę precyzyjne korzystanie z nich. Podobna sytuacja panuje również w wielu innych archiwach i nie wynika wcale ze złej woli ich pracowników.

Uczelnie przygotowujące archiwistów uczą ich postępowania przede wszystkim z inną niż kartograficzna dokumentacją. Archiwa nie mają najczęściej odpowiedniego sprzętu do przechowywania map. Sytuację ratują często – trochę szafy przejęte razem z mapami od przekazujących je instytucji, np. okręgowych przedsiębiorstw geodezyjno-kartograficznych czy wojewódzkich ośrodków dokumentacji geodezji i kartografii. Każdy, kto korzystał ze zbiorów kar-

tograficznych archiwów państwowych, wie, jakim problemem jest reprografia map. Sporządzanie odbitki większej niż format A3 jest, szczególnie w mniejszych archiwach, praktycznie niemożliwe. Odbitki barwne to melodia przyszości.

Jeśli już mowa o powojennych mapach i planach, to pojawia się jeszcze problem, które z nich są materiałami archiwalnymi i kwalifikują się do przejęcia przez archiwa państwowe, a które nie. Przepisy są tu nieprecyzyjne i stwarzają problemy zarówno fachowcom od dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej, jak i archiwistom. Ci ostatni w swych branżowych pismach zalecają kwalifikację dokumentacji kartograficznej zgodnie z instrukcjami Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii, uznając jako archiwalną dokumentację stanowiącą zasób użytkowy oraz część zasobu bazowego. Która to ma być część, to już poważny problem i pracowników biur geodezyjnych oraz i archiwistów. W praktyce wygląda to tak, że pierwsi chcieliby oddać do archiwum wszystko, co nie jest im potrzebne, a drudzy woleliby przejąć jak najmniej z powodu chronicznego braku miejsca do przechowywania oraz kłopotów z ewidencjonowaniem i udostępnianiem przejętych materiałów coraz liczniejszej grupie interesantów. Jako że są nimi głównie geodeci, więc w swoim własnym interesie powinni pomyśleć nad rozwiązaniem problemu. Takie rozwiązanie podsuwał już przed laty GUGiK. Chodzi tu o stworzenie narodowego zasobu geodezyjnego i zarządzanie nim przez wyspecjalizowane centrum informatyczne. Dałoby to możliwość właściwego przechowywania i opracowywania zbiorów kartograficznych przez wysoce wyspecjalizowanych fachowców. Reforma administracyjnego państwa jest tu niepowtarzalną okazją. Na razie jednak geodeta w archiwum nie będzie miał lekkiego życia. Czeka go przyziemne problemy w dosłownym często znaczeniu, bowiem z braku odpowiednich stołów musi przeglądać mapy na podłodze. ■